Nr. 180. Kraków, dnia 6 Sierpnia — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, *5 sierpnia.*

Wiadomość o rozbiciu londyńskiej konferencyi w sprawie uregulowania finansów egipskich, przykro dotknie tych wszystkich — a było ich wielu — którzy całą tę komedyę brali na seryo. Nie czem innem bowiem jak tylko komedyą była konferencya z samego swego założenia. Kiedy Anglia zajmowała Egipt, kiedy zbombardowała Aleksandryę i swojem dziwnie prowokacyjnem postępowaniem wywołała pamiętną rzeź aleksandryjską — wówczas John Bull działał na własną rękę i — na własną odpowiedzialność, i nie pytał się Europy. Na własną też odpowiedzialność zaprowadził angielską administracyę w Egipcie — bo ostatecznie rzecz wiadoma, że nie Egipcyanie, lecz Anglicy tam rządzą. Nie radziła się też Anglia nikogo, gdy szło o poskromienie buntu fałszywego proroka Mahdi'ego — lecz prowadziła sprawę z takiem niczem niewytłómaczonem niedołęstwem, jak gdyby tam wcale nie były w grze ani jej własne interesy, ani europejskie i cywilizacyjne. Dopiero gdy kwestya finansowa poczęła doskwierać, gdy John Bull przekonał się, że musi albo zrzec się pozycyi, jaką zajął w Egipcie, albo rozwiązać worek i swemi szterlingami grubo nałożyć — wtedy Europa stała się nagle Anglii potrzebną. Na co? na to tylko, aby sankcyonować zniżenie procentów egipskiego długu, więc zamach na prawa wierzycieli Egiptu, żeby sobie kazać niejako przez Europę całą gwarantować pożyczkę, którą Egiptowi udzielić musi, jeżeli wojna przeciw Mahdiemu i w ogóle jakakolwiek porządna gospodarka w Egipcie dalej ma być możliwa — a kto wie czy i nie na to, żeby kurs egipskich papierów przez zapowiedź tej redukcyi procentów obniżyć i uzyskawszy w ten sposób większą łatwość zakupna tych papierów, stać się przez to najgłówniejszym, przeważnym wierzycielem Egiptu, i tą drogą dojść do bezwarunkowego władania tym krajem.

Komedyą więc była cała konferencya, bo nietrudno było Anglii przewidzieć, że mocarstwa, raz przez nią zapytane, na redukcyę procentów się nie zgodzą, a to było właśnie głównym punktem w całym finansowym projekcie Anglii. Ale do tej finansowej trudności — przybywały i polityczne. Przedewszystkiem Francya chciała naprawić błąd popełniony przez swoją Izbę deputowanych wtedy, gdy ze względów prawdziwie małomieszczańskiej oszczędności, nie chciała rządowi swemu przyzwolić na kredyt celem [illegible]pskiej i przez to utraciła dawną, przez Francyę w Egipcie zajmowaną pozycyę, a odwiecznemu rywalowi Francyi pozwoliła wyłącznie tam się usadowić. Francya więc poczęła się godzić na konferencyę, ale pod warunkiem, że nie poprzestanie ona na kwestyi czysto finansowej, lecz rozszerzy swe obrady i na kwestye polityczne. Ażeby tego uniknąć, zawarła Anglia z Francyą przedwstępną ugodę, obejmującą owe kwestye polityczne, a przywracającą Francyi choć częściowo dawny wpływ na sprawy egipskie.

Ale i z drugiej strony podniosły się przeciw angielskim projektom polityczne trudności — a mianowicie ze strony dzisiejszego wielkiego mistrza polityki europejskiej — Bismarka. Nie trzeba zbyt wielkiej bystrości politycznej, aby zrozumieć powody, dla których Bismark przez swego na konferencyi pełnomocnika hr. Münstera, stawiał opozycyę projektom angielskim, a w każdej kwestyi popierał francuskich pełnomocników. Wiadomo, że od jakiegoś czasu niemiecka polityka kolonialna stała się marottą „żelaznego kanclerza“. Jest mu ona bardzo wygodna. Rozpala umysły Niemców. Odwraca je od spraw wewnętrznych. Przywiązuje do rządu całą, wszędzie liczną, a w Niemczech liczniejszą niż wszędzie ćmę tych, co chcą się rychło wzbogacić. W tej polityce kolonialnej jest Anglia zawsze i dla każdego bardzo niebezpiecznym rywalem — Francya o wiele mniej niebezpiecznym, raz dlatego, że jej polityka kolonialna obecnie chwilowo szczęśliwa, przez wieki całe była bardzo niepomyślną, a powtóre, że na Francyę ma Bismark zawsze straszydło, którego przeciw Anglii użyć nie może: wojnę kontynentalną. Jest więc Francya Bismarkowi w jego polityce kolonialnej znośniejszym od Anglii rywalem — toż rzecz jasna, iż w sprawach zaeuropejskich chętniej on zawsze pierwszą niż drugą popierać będzie. I ciekawem jest, że nie poprzestał hr. Münster na samem szorstkiem odrzucaniu angielskich propozycyj, ale nową stworzył trudność, która wielce się przyczyniła do rozbicia konferencyi — t. j. sprawę sanitarną. Chciał on, aby konferencya powzięła uchwały co do sanitarnej gałęzi administracyi angielskiej w Egipcie — i przy tem żądaniu uporczywie do końca obstawał. Pod względem formalnym miał Granville zupełną słuszność, gdy uchylił rozprawy nad tym przedmiotem — konferencya kowiem nie miała prawa przekraczać swego programu, do którego wyłącznie ograniczały się pełnomocnictwa jej członków, t. j. programu wyłącznie finansowego. Co do istoty rzeczy zaś miał Münster słuszność zupełną, ponieważ sanitarna służba w Egipcie a zwłaszcza w kanale Suezkim, jest niewątpliwie nie angielską, lecz europejską kwestyą. Ale to zamierzone a tak uporczywie przez Münstera podtrzymywane wmięszanie się Europy do administracyi angielskiej w Egipcie, przedstawiającej tyle słabych stron — było Anglikom może bardziej jeszcze niepożądane, niż wszelka w sprawach finansowych opozycya, i ono też głównie się przyczyniło do szorstkiego przez Granvilla rozbicia konferencyi.

O skutkach rozbicia tego mówić — byłoby teraz jeszcze przedwcześnie. Charakterystycznem jednak jest, że londyński *Observer* podnosi prawie tryumfalny okrzyk z powodu, iż Anglia odzyskała teraz zupełną swobodę działania, a przedewszystkiem, że ów przedkonferencyjny układ z Francyą się rozbił. Jeżeli co, to ten okrzyk charakteryzuje konferencyę jako komedyę.

W sprawie przemysłu krajowego.

Kuryer Lwowski, który — mówiąc nawiasem — pod obecną redakcyą coraz lepiej się rozwija, i wybornie prowadzi dział spraw krajowych, zamieścił ostatniemi dniami dwa artykuły p. t. „Technicy krajowi a nasza Reprezentacya“ — którym właściwie należał się tytuł, jaki daliśmy powyżej, głównie bowiem obraca on się około kwestyi podniesienia krajowego przemysłu.

Autor streszcza swoje wnioski w następujący sposób:

1. Sejm przyznaje politechnice lwowskiej, jako szkole, stojącej na równi z uniwersytetem, odpowiednią reprezentacyę w Sejmie.

2. Sejm przybiera do komisyi przemysłowej, jako ciało doradcze: „Towarzystwo politechniczne lwowskie“, które z łona swego wydeleguje grono inżynierów wytrawnych.

3. Sejm wzmocni komisyę przemysłową gronem wybitnych kupców i przemysłowców.

4. Sejm uzna komisyę przemysłową, jako ciągle trwającą, aby przy zebraniu się Sejmu, wnioski były gotowe a obrobione.

5. Sejm przeznaczy rok rocznie 100.000 złr. na cele przemysłowe.

6. Sejm upoważni Bank krajowy do zakładania fabryk (o ile to jeszcze nie jest w statucie Banku) na rachunek kraju, a to wskutek propozycyi komisyi przemysłowej.

7. Sejm wezwie c. k. rząd, aby fabryka jakakolwiek, założona czyimbądź kosztem, wolną była przez lat pięć od wszelkich możliwych podatków.

8. Sejm wezwie c. k. rząd, aby początkujący rzemieślnicy, którzy na własny rachunek rzemiosło samoistnie chcą prowadzić, byli wolni przez lat dwa od podatku zarobkowego i dochodowego. (Całkiem naturalnie, iż ta propozycya musiałaby być gruntownie przestudyowaną i obostrzoną, aby uniknąć nadużyć).

9. Sejm wezwie c. k. rząd do reorganizacyi u siebie służby technicznej rządowej i to w tym duchu, jak politechnika jest podzieloną.

10. Sejm poleci również Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie podobnej reorganizacyi.

11. Sejm uchwali regulamin budowniczy dla wszystkich miast powiatowych, aby już raz przyjść do ładu w naszych miasteczkach. Każde miasteczko powiatowe powinno obsadzić posadę budowniczego technikiem, wykazującym się przepisaną kwalifikacyą; do technika tego będzie należało również wykonywanie policyi ogniowej i budowniczej nie tylko w mieście powiatowem, ale i w miasteczkach w powiecie położonych.

12. Sejm wezwie rady powiatowe, aby celem podniesienia przemysłu domowego, wyznaczyły kwotę co najmniej sto złr. rocznie, i to na cele wspólne, bez różnicy, czy kwota ta będzie w tym lub innym powiecie użytą. Fundusz ten przechodzi do dyspozycyi Sejmu, i według projektu komisyi przemysłowej zatwierdzonego, uchwałą Sejmu ma być użytym.

13. Sejm poleci gminom wiejskim, aby celem podniesienia dobra i dochodu gminnego, rok rocznie przeznaczały na zakupno drzewek owocowych szlachetnych kwotę od 20 do 50 złr. i to przez lat 10. Dostarczaniem tych drzewek, mają się zająć Wydziały powiatowe, jak również mają czuwać nad wykonaniem tej ustawy. Nauczyciele zaś szkół ludowych mają dziatwę szkolną odpowiednio pouczać, nie tylko o potrzebie hodowli tych drzewek, ale mają w stosownej porze, praktycznie, inne drzewka wobec dziatwy uszlachetniać, tak, aby każdy uczeń, przekonany o wartości sadownictwa, mógł je w dalszem życiu kultywować.

Między wnioskami temi są niektóre niedokładne — inne nie należące ściśle do przedmiotu, inne, na które bezwarunkowo i bez zmiany zgodzić się możemy. Autorowi należy się w każdym razie zasługa, iż tem sformułowaniem wniosków stworzył dobrą podstawę do dyskusyi, którą też chętnie podejmujemy.

Na punkt pierwszy — zgoda. Przy najgłębszem uznaniu, jakie mamy dla patryotyzmu, wierności zasadom, i świetnych zdolności głównego w Sejmie oponenta przeciw głosowi wirylnemu rektora politechniki lwowskiej — oświadczamy się za tym wnioskiem ze względu na jego praktyczną doniosłość.

Wnioski 2, 3 i 4 — łączą się ściśle ze sobą, a w tej formie przyjęte być nie mogą. Do komisyi przemysłowej Sejmu stali delegaci Towarzystwa politechnicznego przyjęci być nie mogą — mogą być tylko do specyalnych kwestyj *ad hoc* powoływani jako rzeczoznawcy. Toż samo odnosi się do punktu trzeciego o wzmocnieniu komisyi „gronem“ wybitnych kupców i przemysłowców. Zaś punkt czwarty — uznanie komisyi przemysłowej jako ciągle trwającej, nie jest zgodny ze statutem krajowym i z regulaminem, które pozwalają tylko dla większych projektów ustaw uchwalać ciągłość komisyi, i to za sankcyą cesarską. Ale dobry zamiar tych wniosków da się inaczej osiągnąć: przez reorganizacyą i rozszerzenie istniejącej przy Wydziale krajowym kuratoryi dla spraw przemysłowych, tak, aby jej projekta odznaczały się tą cechą praktyczności, o którą głównie autorowi chodzi, i mogły — za pośrednictwem Wydziału krajowego — „gotowe i obrobione“, jak chce autor, wchodzić na stół obrad Sejmu.

Na wniosek piąty: „Sejm przeznaczy rok rocznie 100.000 złr. na cele przemysłowe“ — najzupełniejsza zgoda. Ku temu też idziemy. — Od chwili jak poseł Romanowicz w r. 1881 wniósł o wyznaczenie skromnej na razie kwoty 10.000 złr. na ten cel, co Sejm wówczas obciął na połowę — pozycya ta w budżecie wzrosła do 50 tysięcy złr. a wzrost jej do cyfry, przez autora wskazanej, jest nieunikniony i oby najrychlej nastąpił.

„Sejm upoważni Bank krajowy do zakładania fabryk“ — oto punkt najtrudniejszy. Z czego? Wszak nie z tego miliona, który jest dotacyą Banku krajowego, a tem mniej z tego, co zaufanie publiczności zniesie do Banku na rachunek bieżący, na asygnaty i książeczki, to bowiem może być umieszczone na krótkie termina, ale nigdy unieruchomionem w fabryce. Zakładania fabryk przez Bank nie boimy się, ale trzeba na to odpowiednich funduszów, któreby można zaryzykować. Czy zaś w tej chwili — w tym roku — mógłby kraj dla Banku przynajmniej drugi milion pożyczyć; o tem tak wątpimy, że nie moglibyśmy teraz tego popierać.

Uwolnienie nowych fabryk od podatku na 5 lat, a raczej wezwanie rządu, aby to uczynił, to dopiero połowa wniosku. Wątpimy, czy takie wezwanie odniesie skutek, zwłaszcza w obec naszej polityki wiedeńskiej, która ośmiela rząd do odrzucania wszelkich naszych życzeń. Ażeby zaś mieć choć jakąkolwiek nadzieję, że to życzenie uwzględnionem będzie, a na wszelki wypadek ze strony kraju uczynić wszystko co możliwe, dla dania zachęty zakładaniu fabryk, koniecznem jest uwolnienie nowych fabryk nie na 5, ale najmniej na 10 lat od dodatków krajowych, indemnizacyjnych, powiatowych i gminnych. Byłaby to już wcale poważna ulga. W tej sprawie powołujemy się na artykuły, które nasz były kolega w redakcyi dr. Rutowski zamieszczał w *N. Reformie*, a powtórzył następnie w wybornej książce o przemyśle krajowym.

Ale nie moglibyśmy się zgodzić na punkt następny, aby początkujący rzemieślnicy byli wolni przez dwa lata od podatku. Nie zbywa nam na ilości rzemieślników; jakość ich i siłę ekonomiczną podnieść, oto zadanie. Postanowienie takie wytworzyłoby chwilowo bardzo wielką konkurencyę, którąby temu głównemu zadaniu byńajmniej nie podołała, a zaszkodziłaby tylko tym, którzy już przez czas dłuższy wśród gorszych warunków pracują.

Na reorganizacyą służby technicznej (punkt 9 i 10) zgoda.

Regulamin budowniczy dla wszystkich miast powiatowych byłby niemożliwym. Są bowiem między niemi miasteczka, mało czem od wsi różne, są wielkie miasta, które większym zadaniom podołać mogą. Pod jeden szablon wszystkich podciągać nie można. Raczej upomnieć by się należało, ażeby obowiązująca już ustawa budownicza dla 22 miast i miasteczek, była rzeczywiście w życie wprowadzona.

Niepraktycznym jest 12 punkt wniosków. Gdyby każdy powiat złożył 100 złr. rocznie na podniesienie przemysłu domowego, byłoby 7400 złr. rocznie. „Za mało, aby żyć, za wiele, aby umie-

BYRON

i niektórzy jego poprzednicy.

Przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Ten sam sobie wystarczający bohater ma tylko to z Faustem wspólne, że śmiertelny, ale jest to półbożek, do Eschyl-sowego Prometeusza bardziej zbliżony, z tych dawnych zamierzchłych wieków, kiedy bogowie stąpali po ziemi pomiędzy ludźmi, bo człowiek i naturę i jej siły i Boga zczłowieczał. „Prometeusza Eschylesa — pisał Byron (M. 368) — lubiłem pasyami będąc dzieckiem (czytaliśmy go trzy razy do roku w Harrow). Prometeusz nie był właśnie w moim planie, ale siedział zawsze mocno w mojej głowie“. Więc chociaż Manfred, jako całość, jest chybiony, ma on dużo w sobie pociągającego, głównie jako zwierciadło odbijające stan duszy Byrona w pewnym okresie: „byłem półwaryatem w ciągu całej tej kompozycyi, błąkałem się pomiędzy metafizyką, górami, jeziorami, niewygasłą miłością, niewymownemi myślami i zmorą moich własnych przewinień.

XXV.

Gorzka czara tych własnych przewinień, już prawie pełna, przelała się w Wenecyi (1817 i 1818). Są to najsmutniejsze lata poety ale i najnieszczęśliwsze. Zraniony, upokorzony w swoich małżeńskich stosunkach, powaśniony z narodem swoim do tego stopnia, że pisał (1817, M. 345): „*I abhor the nation and the nation me*“, przybierający przez próżność i urazę charakter kosmopolity wśród towarzystwa włoskiego, całkiem mu obcego i stojącego o wiele niżej umysłowo w porównaniu z tem, do którego od dzieciństwa przywykł, rzucił się Byron w sam wir hulaszczej zmysłowości, z którego słynęła zawsze, nawet pod austryackiem panowaniem, zdetronizowana królowa Adryatyku. Poeta nie przebierał, związał się z żoną handlarza Maryanną Segati, z którą zamieszkał w Wenecyi, w willi nad Brentą w la Mira, potem z prostą chłepką z okolic Brenty, Małgorzatą Cogni, która wniosła się do niego prawie przebojem, rozśmieszała go swemi błazeństwami, łajała go *Can de la Madonna*, kiedy on ją nazywał *vacca*, ale z zazdrości rzucała się do noża, aż ją gwałtem musiano, opierającą się i usiłującą rzucić do kanału, na rękach wynieść z pałacu Mocenigo (M. 383). Nie były to najgorsze jeszcze egzemplarze z tego haremu, czyli raczej zwierzyńca, z racyi którego najmowany przez Byrona pałac Mocenigo na Canal Grande miał nie dobrą, nawet w tak rozwiązłem mieście, jak Wenecya, reputacyę. Byron bawił się tego powszedniego gatunku zwierzętami, ale nieraz znudzony, wymykał się, by resztki nocy spędzić na wodzie w gondoli.

Byron pozbył się wstrzemięźliwości w jadle, uciekał się do mocno spirytusowych napojów, zmienił się znacznie w powierzchowności, zgrubiał, zapuścił brodę, ociężał i cerę miał bladożółtą, zdradzającą wątrobowe cierpienia. Przeciwko takiemu trybowi życia założył opozycyą żołądek, odwykły od przyjmowania pokarmów, w r. 1819 wywiązała się choroba, która go znowu wycieńczyła, ale i przypruszyła piękne włosy przedwczesną siwizną. — Już się poprawiał, kiedy pisał 6 kwietnia 1819 roku do Murray'a (M. 392): „lepiej mi już na zdrowiu i moralnie“. To zużywanie się fizyczne nie oddziaływało prawie na twórczość poetycką; zaledwo wstrzymywało ją w parokayzmach choroby, bo w tej właśnie epoce wykończały się dwie ostatnie pieśni Childe Harolda, obmyślały się weneckie dramata, które zapisane były później w Rawennie i istniał już w głowie pomysł satyrycznego eposu, którego pierwszą próbą był Beppo, a koroną miał być Don Żuan.

Zacznijmy od Ch. Harolda, o którym pisał w tymże liście do Murray'a: „macie dużo boskich poematów, azaliż nic nie waży poemat *człowieczy* bez najmniejszej cząsteczki waszej zużytej maszyneryi“. Pielgrzym tu ostatecznie znika i nie jest ani malowaną figurką, ani cieniem jej, lecz tylko nazwiskiem. Zastępuje go i wyręcza sam opowiadacz wrażeń uzbieranych w wędrówkach po bitych wielkich drogach, splądrowanych przez setki tysięcy turystów. Od klasycznego Waterloo po Renie przez Szwajcaryę do Włoch, od Wenecyi przez Florencyę do Rzymu. W rzeczy tak pozbawionej wątku i ciągu, że jest jak łańcuch, składający się z przypadkowo czepiających się jedno za drugie ogniw, z opisów natury, ze wspomnień historyi, z sądów o rzeczach sztuki i z myśli politycznych, olbrzymiego trzeba było talentu, ażeby nie znużyć i aby jakikolwiek interes obudzić w czytelniku do przebieranych z kolei paciorków tego rożańca. Interes ten obudza i podtrzymuje tylko podmiotowość opowiadającego, temperament jego poetycki, chwytający za serca czar uczuć wzniosłych, poruszanych wrażeniami i nadzwyczaj obfity w całym poemacie pierwiastek liryczny. W nastroju duszy poety przemaga smutek, ale bardziej, niż przed laty spokojny i bardziej głęboki, doświadczeniem życia poparty i usprawiedliwiony, uciekający od ludzi, szukający samotności, żeby się skupić i zreflektować. „Mądrości kwiat prawdziwy leży w jej własnych utworach, lub w objęciach Twoich, Macierzysta Naturo! (III, 46). Dla mnie czuciem natchnione są wysokie góry, ale miasta mię męczą wrzawą swą powszednią (III, 72), gdzie tyle ludzi snuje się, nie mogę rozważyć tej piękności, na którą spozieram (III, 68), dusza moja naturze myśli swe powierza nie w sztuk galeryach, ale w polach (IV, 61). Niedaremnie dawniejsi Persowie stawiali na szczytach gór najwyższych dla bogów ołtarze, przyjdź i porównaj gotyckie albo greckie kolumny i bóżnice z ziemią i powietrzem, z natury państwem jasnem i modlitw twych w obrębie nie zamykaj ciasnym“ (III, 91).

Wybitnym znakiem większej dojrzałości jest pozbycie i wyrzeczenie się wyraźnej mizantropii nieuzasadnionej i dziwacznej, z którą wystąpił na świat Byron, zanim doszedł do pełnoletności cywilnej i poetyckiej. „Nie pogardza ten ludźmi, kto od nich ucieka, ani to jest nienawiść, gdy umysł człowieka w źródło swe się zagłębia ... zanim nie wyleje się ztamtąd wrzątkiem (III 69). Powiada Byron w stronie poprzedzającej sławny, wspaniały hymn do Oceanu w czwartej pieśni Ch. Harolda, w której tak się uwydatniło pobratymstwo jego ze słonym wolnym żywiołem (Odnowiłem — pisał w 1814 do Moore'a — znajomość moję ze starym druhem, Oceanem M. 25): „Ja mniej ludzi nie kocham, lecz naturę więcej, bo kiedy z nią obcuję, pamięć znika we mnie, czem mogę być, czem będę i lecę coprędzej pomieszać się z wszechświatem i czuć ... czego wyrazić nie zdołam, ale i ukryć nie mogę“ (IV, 178). Wielkie zamiłowanie w naturze bez człowieka stoi na równi z zachwytami Rousseau, przyczyna cierpień i smutku upatrywaną jest nie w zboczeniach cywilizacyi, ale w samym zdroju umysłowości, gdzie się formuje kipiący wrzątek, co się potem wylewa zatrutą nieraz strugą. „Żywot nasz, to fałsz w naturze, dysharmonia w świecie, surowy wyrok z niestartem piętnem grzechu, olbrzymi zabijający Upas, drzewo śmierci, którego korzeń ziemia, liście w niebie, zkąd kapią wszystkie klęski, jako rosa: choroby, śmierć, niewola“ (IV, 126). Z tej indyjskiej filozofii życia wytryska nie Nirwana, później odgrzewana przez Schopenhauera albo Hartmanna, ale pochop do leczenia duszy jej własnemi środkami, wolnością myśli ludzkiej, wiarą w zwycięztwo prawdy i rozumu (IV, 127). „Nad losem jednak naszym rozważajmy godnie, ten własnego rozumu podle się wyrzeka, kto nie chce praw myślenia używać swobodnie. To jedna ostatnia ucieczka człowieka. I ona dziś jest moją. Chociaż ten dar święty od kolebki przykuty, dręczony, ściśnięty, przechowany w ciemnościach — żeby naraz władzą jasnej prawdy nasz umysł nie był ogarnięty, jednak czas i nauka ślepym wzrok oddadzą“. Że tę wiarę krzewił poeta, ufa, że gdyby imię jego było nawet wykluczone z świątyni, gdzie zmarłych czczą narody (IV, 10), jednak zasłużył na nieśmiertelność: „Jednak żyłem i żyłem nie darmo na świecie... pozostanie ze mnie coś, nakształt wspomnień tonu oniemiałej litery, co spadnie, łagodnie uderzy w duszę i w skamieniałych sercach wyrzuty miłości obudzi“ (IV, 137).

Poeta jest świadom wielkiego wpływu sztuki na człowieka, wielkiego, do uszczęśliwienia prowadzącego znaczenia genialnych utworów myśli. „Wszak utwory geniusza nie z gliny się mnożą, nieśmiertelne z istoty promienie jaśniejsze do piersi naszej leją...“ (IV., 5). Przeznaczeniem jest sztuki „...stwarzać i w stworzonych bycie byt własny nasz rozszerzać: kształtem odziewamy myśl naszej wyobraźni, zyskując, że życie nam zostaje, co w twory nasze przelewamy“ (III., 6). Byron posiadał wrodzony zmysł sztuki, ale znawcą nie był żadnym, równał ze starożytnymi mistrzami Canowę (IV, 55), a nie ocenił ani jednej strofy Michała Anioła, geniusz sobie pokrewny, bo wysoce podmiotowy, nie lubił gotyku, nie znał się całkiem na malarstwie, tak, że miał odrazę do Rubensa i lekceważył Murilla i Velasqueza. Jak zacofany był Byron w swoich literackich gustach, w swoim klasycyzmie, tego jeszcze dotkniemy nieco później. Tu zauważymy tylko, że nurtując, a raczej świdrując kwestyę religijną, Byron budził tylko wątpienie, nie próbując nawet skleić dogmatu po rozwiązaniu wątpliwości; jak w sztuce budził tylko zamiłowanie do piękności, ani zgłębiając, na czem jej istota polega, ani podając wzorów i typów tej piękności — do takiego stopnia utworom jego najbardziej wpływowym i poruszającym brak było skupienia, jedności, plastyczności. Tak też i w polityce, o którą wciąż i bez ustanku zaczepiał, obj[illegible]ało

raść." Autor chce, aby tę sumę przelać do kasy krajowej, oddając ją do dyspozycyi Sejmu. Dla tak małej sumy nie warto wprowadzać w naszą autonomiczną skarbowość nowej a bardzo wątpliwej wartości, zasady, żeby Rady powiatowe uchwalały z dodatków powiatowych sumy, któremi nie one, lecz Sejm ma rozporządzać. Sejm nawet, twierdzimy, nie miałby prawa tego uchwalać, jego fundusze bowiem według statutu krajowego mogą powstawać tylko z dochodów majątku krajowego i z dodatków do podatków, a przymusu przyczyniania się Rad powiatowych do funduszu krajowego, statut krajowy nie zna.

Punkt ostatni co do przymusowego zakupna drzewek owocowych szlachetnych, tutaj nie należy, nie jest to już bowiem ani „sprawa przemysłu" jak my nazwaliśmy artykuł *Kuryera*, ani sprawa „techników krajowych", jak to nazwał autor.

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem

w przeciągu ostatnich lat dwudziestu.

(Dokończenie.)

Rozdział „o stancyach" dla uczniów i „dyżurnych uczniach" zajmuje w ustawie gimnazyalnej aż 26 paragrafów: jest tam pomiędzy innemi przepis, że na stancyi powinno być nie więcej jak 15 uczniów, w razie zaś większej ilości powinien być przyjętym pomocnik cyła „wychowawca"; oprócz tego dla utrzymania porządku powinni być „dyżurni" wybierani z uczniów wyżych klas, stojących na tejże stancyi; każda stancya czy pensyonat zostaje pod bezpośrednim dozorem jednego z gospodarzy klasowych lub nauczyciela nie trzymającego pensyonarzy, który powinien ją zwiedzać przynajmniej raz na miesiąc; główny zaś dozór nad wszystkiemi stancyami należy do inspektora. Jeden paragraf przepisów brzmi dosłownie tak: „Na każdej stancyi powinien być numerowany dziennik z podpisem inspektora. W tym dzienniku powinno być ręką wychowawcy albo dyżurnego zapisane każde wyjście pensyonarzy z mieszkania i nieobecność ich w klasie — jedno i drugie z podaniem przyczyny; nadto powinny być zanotowane wszystkie przekroczenia pensyonarzy, popełnione w ciągu dnia. W tym samym dzienniku zapisuje się wszystkie uwagi tych osób, do których należy zwiedzanie stancyi, nadto rozporządzenia dyrektora, inspektora, nauczycieli i pomocników gospodarzy klasowych, wreszcie notują się także kary naznaczone pensyonarzom przez władzę szkolną za ich przekroczenia, popełnione na pensyonacie". W innym paragrafie czytamy taką esencyonalną uwagę, aby „pensyonarze w czasie przygotowania lekcyj starali się zachować jak największą spokojność i nie przeszkadzali jeden drugiemu". I tam dalej w tym samym guście...

Jakkolwiek to wszystko i trywialne i śmieszne, to przecież nie zrobiłoby zbyt wiele kłopotu, gdyby nie — pan Apuchtin, który posłyszawszy, że nauczycielom utrzymującym pensyonaty nie źle się powodzi, pozazdrościł im tego: boć przecież ten „nasz najserdeczniejszy" z duszy, serca pragnie, żeby Polacy z głodu umierali. Nadto nosi on się już oddawna z następną myślą: na wzór pensyonatów istniejących przy gimnazyach w carstwie zamyśla w okręgu warszawskim utworzyć pensyonaty rządowe albo utrzymywane przez Rosyan i subwencyonowane przez rząd, mające zostawać pod ścisłym dozorem dyrektorów i inspektorów. Zamiar jest zupełnie widoczny... czy się wszakże panu kuratorowi pomysł uda, o tem bardzo wątpić należy, choćbą nawet niską opłatą i widokami protekcyi starano się przynęcić uczniów i rodziców. Bądź co bądź, p. Apuchtin niemiłem spogląda okiem na pensyonaty prywatne, zwłaszcza też na utrzymywane przez nauczycieli i przypomniał osobnym okólnikiem zapomniane przepisy o stancyach uczniowskich, rozkazał pilnie zwiedzać wszystkie pensyonaty, zdawać sobie szczegółowe raporta, przestrzegać wszelkich formalności, no.... i naturalnie o ile możności jak najwięcej szykanować. Jak widzimy i ten sam przez się nader ciężki sposób zarobkowania starają się zatruć nauczycielom.

Że trzymanie pensyonarzy zarówno jak udzielanie zbyt wielkiej ilości lekcyj z wielu względów jest nieodpowiednie a nawet szkodliwem, że zabierając nauczycielowi prawie wszystek czas wolny od zajęć szkolnych mało pozostawia do pracowania nad sobą i na pożytek szkoły; że może stać się przyczyną lekceważenia obowiązków nauczycielskich, a nawet niekorzystnie oddziaływać na moralność i charakter; że osłabia siły i podkopuje zdrowie — są to względy, których słuszność wszyscy i wszędzie zapewne przyznają. Ale cóż począć?... przecież i nauczycielowi trzeba żyć.... Żyją tedy nauczyciele w Królestwie — jak mogą: jedni mają się lepiej, drudzy gorzej — jak wszędzie. Niewielu jest wprawdzie takich, którzy bądź to własną pracą, bądź szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszli do pokaźnej fortuny; lecz nie wielu też jest takich, którzy walczą z niedostatkiem; większość żyje — lecz że użyję popularnego wyrażenia — „aby koniec z końcem związać". Rosyanie natomiast znajdują się po większej części w pomyślnych stosunkach materyalnych: mianowicie dyrektorowie zebrali sobie znaczne fundusze; niektórych tylko Rosyan znana „szeroka natura" zaprowadziła na manowce i — do lichwiarzy.

W końcu niniejszego szkicu jeszcze słów kilka o stanowisku społecznem pedagogów tak rosyjskich jak polskich.

Dzisiejsi pedagogowie rosyjscy w porównaniu ze swymi poprzednikami z epoki od r. 1832 do 1861 stanowią pod względem moralnym i społecznym znaczny postęp: poprzednicy ich bowiem, którymi Rosya czasów Mikołajewskich uszczęśliwiła Polskę, były to indywidua z pod ciemnej gwiazdy. O nich to dotąd przechowała się legenda, że im w dekrecie nominacyjnym pisano „za pijaństwo, złodziejstwo i inne bezprawia mianowany dyrektorem w Królestwie Polskiem"; a już nie legendą, lecz rzeczywistością były takie np. okazy pedagogów, co to wśród białego dnia pijani taczali się w rysztokach albo których wesołe córy Warszawy za nieuiszczenie honorarium w kostiumie prawie Adamowym wyrzucały na ulicę.... Jeżeli wszakże utrzymujemy, że dzisiejsi Rosyanie są lepsi od swoich poprzedników, to nie myślimy robić im zbyt wielkiego komplementu. I oni bowiem są nieodrodnymi synami „szerokiej natury rosyjskiej", i oni nie są wolni od zarzutu pijaństwa, karciarstwa, rozwiązłości i łapownictwa.

Rosya jest klasycznym krajem kubanów; czynownik rosyjski, dokądkolwiek go losy zaniosą, jeżeli tylko nadarzy się gratka potemu, rzadko oprze się pokusie. Nie oparli się też kubanom pedagogowie rosyjscy w Polsce, mimo, że to i bez tego kraj dla nich mlekiem i miodem płynący. Dzisiaj już nie głuche wieści, lecz fakta stwierdzają to, że np. pewni dyrektorowie i inspektorowie biorą grube kubany i to głównie za przyjęcie uczniów do szkoły, co w Królestwie przy bardzo ograniczonej liczbie miejsc wakujących jest połączone z wieloma trudnościami [1]. Za przykładem władzy poszli niektórzy nauczyciele Rosyanie; znalazło się też kilku Polaków prowadzących różne nieczyste szacherki. Szkodzi to oczywiście dobrej sławie całego stanu nauczycielskiego i dziś już nierzadko publiczność objawia opinię, że „teraz w szkołach za pieniądze wszystko można zrobić". I nie dziw: sam pan Apuchtin jest tego przekonania, że wszyscy nauczyciele są złodziejami! [2]) A jednakże, kto jest głównym winowajcą szerzącej się coraz więcej korupcyi? Nikt inny, tylko p. Apuchtin. Pan kurator bowiem tak się zacietrzewił w gorliwości policyjnej i w manii rusyfikatorskiej, tak zamącił wszystkie sprawy szkolne, że oczywiście pewnym ciemnym indywiduom nietrudno „w mętnej wodzie ryby łowić". Faktem jest, że w przeciągu pięcioletnich rządów p. Apuchtina korupcya znacznie się wzmogła i jaskrawo wyszła na jaw. Jak za rządów słynnego obskuranta Muchanowa w najlepsze kwitło łapownictwo, tak obecny obskurant w poprawionem wydaniu nie jest w stanie położyć tamy nadużyciom, ma on bowiem innemi rzeczami głowę zaprzątniętą.

Wspomnieliśmy Muchanowa i jego epokę (od roku 1840—1861). Były to zaprawdę, fatalne czasy dla szkół polskich. W owym czasie stan pedagogiczny polski nietylko pod względem umysłowym (jakeśmy już wyżej nadmienili), lecz i pod względem moralnym spadł nadzwyczaj nisko, tak nisko, że nauczyciele szkół średnich nie byli nawet dopuszczani do lepszych towarzystw. Od r. 1861 zmieniło się to na lepsze, po części wskutek usiłowań margr. Wielopolskiego, który oczyścił stan nauczycielski z co najgorszych żywiołów (tak polskich, jak przedewszystkiem rosyjskich), po części zaś i głównie wskutek świeżych i lepszych prądów, jakie w tym czasie owiały społeczeństwo polskie po trzydziestoletniem zabagnieniu. W tym też czasie i w latach następnych wstąpiła do zawodu nauczycielskiego w Królestwie znaczna ilość młodych ludzi, ożywionych najlepszemi chęciami i przejętych dobremi zasadami. Dzięki temu stan nauczycielski jest obecnie pod względem moralnym czystym od wszelkich zarzutów, oprócz kilku zaledwie indywiduów nieszczególną cieszących się opinią. To też i pod względem społecznym poprawiło się położenie nauczycieli, chociaż bowiem ze stanów uczonych (jak wszędzie zresztą) w opinii publicznej bodaj nie ostatnie zajmuję miejsce, to przecież mają wstęp do lepszych towarzystw i powszechnym cieszą się szacunkiem.

[1]) Nigdzie korupcya nie wyszła na jaw tak jaskrawo, jak w gimnazyum kowieńskiem na Litwie. Wielkie śledztwo, jakie się tam przed dwoma laty prowadziło, wykryło nie mniej nie więcej, jak tylko że dyrektor za pośrednictwem żydów faktorów przez lat wiele prowadził formalny handel z publicznością, brał grube kubany (po kilkaset rubli) za przyjęcie uczniów do gimnazyum! Śledztwo wykryło nadto grube nadużycia całego składu gimnazyalnego; wskutek czego wszystkim udzielono translokacye.

[2]) Pan kurator odzywa się np. przy wizytacyi szkół na głos w kancelaryi gimnazyalnej w obecności wieln osób w ten sposób: „ja wiem, że tutaj wszyscy złodzieje; ja chciałbym tylko wiedzieć, kto tu główny złodziej!"

Pretendenci.

Francuscy pretendenci dają znowu znaki życia, a republika prawie wdzięczną im być powinna, że w taki sposób występują. Czytelnicy przypomną sobie zgromadzenie, odbyte niedawno w Paryżu, na którem nieprzejednani legitymiści zerwali z orleanistami i uznali linię hiszpańskich Bourbonów jako prawnych pretendentów do tronu francuskiego. Jeden z głównych filarów legitymistycznej partyi, były sekretarz hr. Chamborda, du Bourg — ogłasza w *Matin* rozmowę z Don Carlosem, z której najlepiej się okazuje wartość tych pyszałków, gotowych dla swej ambicyi i dla swych mniemanych praw poświęcać całe narody.

P. du Bourg powiada, że Don Carlos i jego małżonka „raczyli" przyjąć go najłaskawiej i tak do niego przemawiali, że zdawało mu się, iż słyszy „mowę z Frohsdorf". Co do swej pretendentury powiedział Don Carlos: Już kilkakrotnie oświadczyłem, iż nie należę do siebie. Należę do Hiszpanii, która mię okupiła ceną najszlachetniejszej swej krwi. I nietylko moją osobę ale i syna mego winien jestem Hiszpanii, który reprezentuje przyszłość i w moich ideach jest wychowany. Prawda, że nasza linia jest najstarszą w burbońskiej rodzinie, a mój ojciec jej głową. Prawne dziedzictwo mego stryja hr. Chamborda przypada zatem według ustaw francuskich naszej linii. — Głoszą, żeśmy obcy Francyi — ale tradycye panujących domów, nasze uczucia dla Francyi, krew Ludwika XIV, która w naszych żyłach płynie, protestuje przeciw takiej insynuacyi. Nie porozumiałem się jeszcze z innymi członkami mojej rodziny i nie wiem, czy który z moich krewnych mógłby dla Francyi to uczynić, czego mnie nie wolno uczynić. Nie wątpię jednak, że pojmują oni tę kwestyę tak, jak ja — wszak zawsze swój obowiązek spełniali. We Francyi jak w Hiszpanii nasza ambicya na tem poprzestaje, żeby się p o ś w i ę c i ć (!), krajowi służyć i utrzymać zawsze żywe tradycye, na których się opiera moralny i materyalny byt tych szlachetnych narodów". — W tym sensie mówił Don Carlos dalej — opowiadał o swoich sukcesach w Hiszpanii, o napływie katolików do jego prawowitego sztandaru i t. d. Zaś du Bourg wyraził nadzieję, że i we Francyi wielką będzie liczba tych, którzy pamiętając o chrześciańskich tradycyach dawnych monarchii, skupią się około burbońskiego króla! Tyle z owej rozmowy. Potrzeba sporej dawki pyszałkowstwa, ażeby mówić o „poświęceniu się" dla Hiszpanii, kiedy to poświęcenie wyrażało się tem, iż pretendent podniecił wojnę domową i przez całe lata piękny ten kraj czynił pastwą mordów i pożogi, dla siebie, dla swoich mniemanych praw, dla obalenia tego, co wola reprezentacyi kraju stworzyła. Nie poświęcił się dla Hiszpanii — ale Hiszpanię poświęcał dla siebie. I gdyby który z jego rodziny — jak powiada — chciał toż samo dla Francyi uczynić, widzielibyśmy znowu tego rodzaju poświęcenie. Spodziewać się należy, że to nie nastąpi i że republika francuska szczęśliwie ustrzeże się wojny domowej.

Równocześnie odezwał się inny pretendent — książe Napoleon, zwany Plon-Plon, któremu się nie podoba, że republika z całem umiarkowaniem przystępuje do rewizyi konstytucyi. Zakłada on bezsilne veto przeciw kongresowi i zgodnie z najskrajniejszą lewicą parlamentu radby ją zamienić na konwent, któryby całą obecną konstytucyę obalił a na jej miejsce postawił nową, w której Napoleon znalazłby dla siebie szczebel do trzeciego cesarstwa. Oto ciekawy manifest „czerwonego księcia":

„Zbieracie się na *assemblée nationale* i działacie jako prawodawcza władza. Zwracając się do was, spełniam me obywatelskie prawo. Prawo to okupiłem wygnaniem i więzieniem. Pamięć dokonanych na mnie gwałtów i samowoli nie przeszkadza mi dokonać obowiązku. Tajne drogi i podejrzane przymierza pozostawiam pretendentom, którzy prawo swe stawiają po nad prawem władzy ludu. Kiedy ci milczą, wiedzą, czemu to robią. Nie u tych, co za nimi idą, albo u tych, co im służą, może Napoleon znaleźć posłuch. Odwołuję się do demokratów, do patryotów, do bonapartystów i szczerych republikanów, do wszystkich obrońców rewolucyi. Przystępując z prawodawczą władzą do kilku pozornych zmian, idziecie za uzurpacyą zgromadzenia z roku 1871, przeciw której jednogłośnie protestowaliście, zatwierdzacie konstytucyą, która intrygom zawdzięcza życie, która miała na celu rojalistyczną restauracyę; zatwierdzacie nowy system, który nie jest ani monarchią, ani republiką, który zasady swe narusza a żyje wybiegami. Rzucacie wszystkie tradycye i spieracie się o szczegóły dziecinnej procedury. Nic was nie może usprawiedliwić. Kraj cierpi, niezadowolenie rośnie, sprawy wloką się opieszale, niedobór powiększa się, a zagraniczne stosunki ciemne są i niebezpieczne; każdy się pyta, dokąd my idziemy? A gdy kwestya tak stoi, odpowiedzieć się musi, choćby nawet przyszło pchnąć naród do awantur. Zniechęcenie i ociężałość są najlepszym czynnikiem reakcyi. Jeżeli chcecie ten niepokój usunąć, pozbyć się podkopującej kraj niezgody — odwołajcie się do prawych obywateli. Jest ich dość we wszystkich stronnictwach, zapomną oni nieporozumień i stworzą z wami konstytucyą, godną demokracyi naszej. Czas już pomyśleć o kraju. Zwróćcie się do kraju, jeżeli nie bezpośrednio, to zażądajcie choćiaż wyboru specyalnych pełnomocników, uchwalcie zebranie się prawodawczego ciała. Tylko takie ciało może przeprowadzić konieczne reformy, a jeżeli głosowanie powszechne zatwierdzi wasze dzieło, kto wówczas poważy się odmawiać poparcia rządowi z woli ludu wybranemu? Niech was ożywi duch miłości ojczyzny, oddajcie ludowi jego udzielność. Prawo to do niego należy i stanowić będzie jego siłę i wtedy tylko ujrzycie znowu naród wielkim i potężnym.

(Podpisane) *Napoleon.*

Z poza szumu pięknych frazesów jedno tylko przebija: chęć obalenia istniejącego porządku rzeczy, oczywiście tylko na rzecz bonapartystowskiej rodziny, na rzecz cesarstwa. Na nieszczęście swoje użył Plon-Plon frazesu, który tak bardzo jest zgodny z tradycyą Bonapartów: „pchnąć naród do a w a n t u r y". Francya awantury nie chce, to też manifest ten pozostanie tylko przyczynkiem do historyi licznych niedorzeczności, popełnianych przez różnego rodzaju pretendentów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 *sierpnia*.

Warszawski korespondent *Gazety Narodowej* donosząc o wypadku strzelania do agenta i pomocnika komisarza aresztującego trzech rewolucyonistów w mleczarni na Nowym Swiecie, w przypisku donosi, iż strzelającym miał być były student warszawskiego uniwersytetu, relegowany w przeszłym roku za udział w zaburzeniach uniwersyteckich. Nazwiska jego korespondent nie przytacza; powtarza tylko pogłoski, jakoby rewolucyonista ten miał być Polakiem, pochodzącym z Wileńskiego; stwierdza jednak, iż w Warszawie przypuszczają, że wiadomość ta fałszem być musi. Raniony agent policyjny, podług korespondenta, zmarł już. Wiadomość, iż do spisku wykrytego w Warszawie należeć ma 30 studentów uniwersytetu, Polaków, wydaje nam się co najmniej nie prawdopodobną. Najpierw pewni jesteśmy, iż gdyby tak było, rząd rosyjski nie dałby tak długo czekać na ogłoszenie swojego tryumfu, następnie w liczbie tylu uwięzionych Rosyan, znaleźliby się przecież i Polacy, o czem, z wiarogodnych źródeł czerpiąc swoje wiadomości, dotychczas żadnego nie mieliśmy doniesienia. Jak wiadomość, podana niedawno przez korespondenta *G. N.*, o zniesieniu prywatnych pensyonatów żeńskich w Królestwie, okazała się produktem bujnej imaginacyi, tak i owo uczestnictwo Polaków w wyśledzonym spisku za nic innego dotąd uważać nie możemy.

Z Warszawy telegrafują do *Nowoje Wremia* o wykryciu w biłgorajskim i hrubieszowskim powiatach, lubelskiej gubernii, nadużyć, praktykowanych przez komisyę poboru rekrutów, w przeszłym roku funkcyonującą. Oprócz faktorów, obwinieni są naczelnik straży ziemskiej Czajkowski z Hrubieszowa, jeden z lekarzy miejscowych, naczelnik straży z Biłgoraja Górski i jeden z obywateli. Górski uwięziony już został w Janowie, a obywatel, którego nazwiska nie przytacza telegram, w Lublinie.

Interesujący bardzo i charakterystyczny artykuł zamieszcza dziennik Suworyna *Now. Wremia*. Artykuł nosi tytuł „O przywilejach rosyjskich kresów" (priwilegia ruskich okrain) i chociaż nie specyalnie nami się interesuje, zawiera przecież kunsztowne klejnoty rosyjskiej tolerancyi i tak szeroko opisywanego „braterstwa", które okazywać ma Rosya podbitym przez siebie narodom, a w ich rzędzie i Polakom. Przytaczamy dosłownie parę wyjątków z owego „credo" pana Suworyna względem słabszych od caratu narodowości. „Polska, Finlandya, Kaukaz i Turkiestan po zawojowaniu ich w zwykły sposób, ogniem i mieczem w honorowym boju (?) otrzymały, jak gdyby w nagrodę za mężną walkę z nami, wielkie przywileje, o których rdzennej ludności Rosyi wzbroniono niemal marzyć." Jakie to są owe przywileje względem Polski, wyjaśnia ustęp: „Czyż Polska, którą p i e r s i a m i braliśmy trzy razy i trzy razy miłowali, której posiadłości z a w ł a s n e p i e n i ą d z e (nieprawda!) pokryliśmy wspaniałemi gościńcami, żelaznemi drogami, gdzie pod naszą opieką rozwijała się polska literatura, kwitły polskie szkoły, gdzie nawet przeklęci przez papieży Jezuici znaleźli dla siebie przytułek, — czyż Polska wdzięczna nam za to?" Po takim opisie owych przywilejów i dobrodziejstw, powiada Suworyn, iż gdyby Rosya popadła kiedy pod jarzmo Polaków, uważaliby oni za pierwszą swoją zasługę nie popełniać takich błędów wspaniałomyślności, jakie Rosya okazała Polsce. Pisząc dalej, zapytuje autor, dlaczego Rosya pozwala podbitym narodom uczyć się czegoś, pracować i działać dla rozwoju swojej narodowości, kiedy „zwyciężony powinien być przez zwycięzcę postawionym w takich warunkach, ażeby mógł sobie za szczęście uważać, iż kiedyś dopiero zdoła mu dorównać", a po takim aksiomacie piorunuje na wszystkich liberalnych i inteligentnych Rosyan, iż na kresach Rosyi wszędzie okazują obojętność lub niechęć dla praw Rosyi, dla jej interesów. Koniec artykułu zawiera również nowe i szczere zdanie. Brzmi ono: „N a u c z a ć c z e g o ś w r o g a, p o z o s t a w i a j ą c g o w r o g i e m, j e s t c o n a j m n i e j n i e r o z s ą d k i e m." I tacy ludzie mają śmiałość wypowiadać to wszystko publicznie! Wszystko zniszczyć, zabronić myśleć i czuć słabszym, których się nazywa wrogami — oto zasada pana Suworyna, a trzeba przyznać, iż sumiennie wypełniana przez rządowych siepaczy szczególnie w Polsce.

Niezadowoleni z samej tylko secesyi z Rady kultury krajowej, urządzili sobie Niemcy czescy małą abstynencyę „na próbę" z praskiej Izby handlowej, gdzie jak wiadomo, w ostatnich wyborach Czesi tak świetnie zwyciężyli, że w Izbie zasiada 32 Czechów a 16 Niemców. Wczoraj odbyło się posiedzenie nowej Izby dla ukonstytuowania jej. Niemcy, wskutek wyraźnej uchwały klubu swego nie przybyli wcale. Obecni mimo to przystąpili do ukonstytuowania Izby, zwłaszcza że komplet był aż nazbyt dostateczny, i wybrali prezydentem Czecha Bondy'ego, wiceprezydentem Niemca Richtera — czem najlepszy złożyli dowód, iż postępować chcą zgodnie. Na następne posiedzenia Izby już Niemcy mają przybywać — czy jednak Richter przyjmie wybór, jest wątpliwem.

Z Petersburga telegrafują do *W. Allg. Ztg.*: W kołach dworskich twierdzą, że minister wojny Wannowski, ma dostać dymisyę, a następcą jego ma zostać szef sztabu głównego, gen. Obruczew. Minister dworu Woroncow-Daszkow zostanie ambasadorem w Paryżu, a miejsce jego na dworze zajmie szef sztabu dworu cesarskiego, gen. Richter. W Saratowie odkryto przypadkiem tajną drukarnię, którą kierował zbiegły z Syberyi terrorysta Bogdanow. — Znalezione dokumenta wykazują, że istniała zupełna organizacya dla wyswobodzenia wszystkich rewolucyonistów z Sybiru. Filie organizacyi znajdują się w Saratowie, Kazaniu, Tomsku i Symbirsku. — Rosyjski minister wojny podać się miał do dymisyi; następcą jego wymieniają szefa generalnego sztabu gen. Obruczewa.

W sprawie wydalania rosyjskich poddanych z Berlina piszą petersburskie *Nowosti*. „Kwestya wydalenia znacznej liczby poddanych rosyjskich z Berlina nie przestaje zajmować prasy rosyjskiej. Z powodu tak niespodziewanie zarządzonych środków dzienniki wypowiadają rozliczne domysły, przyczem niektóre uzbrajają się w patryotyzm i wyrażają silne niezadowolenie z przyczyny samowolnych i gwałtownych środków zarządzonych przez policyę berlińską. Jeden z dzienników nawet żąda, ażeby rząd rosyjski również zastosował represyjne środki i przepędził z Petersburga zamieszkałych tu 12000 poddanych niemieckich, wraz z żonami i dziećmi. Rozumie się, że cały ten zapał patryotyczny najzupełniej jest niewłaściwym, gdyż środki stosowane przez policyą berlińską nie mogły nastąpić bez poprzedniego porozumienia się z rządem rosyjskim; w przeciwnym razie byłby to casus belli". Następnie petersburski dziennik powołuje się na wypowiedziane w tej mierze poglądy dzienników niemieckich, z których przytacza *National Zeitung*. i *Königsberger Hartungsche Ztg.*; ta ostatnia pisze: „Wydalenie rosyjskich podanych z Berlina nietylko że nie ustaje, lecz przeciwnie prowadzi się systematycznie i bez przerwy. Podług wiarogodnych wiadomości, jakie posiadamy, pierwsze rozporządzenie względem wydalania, wydane zostało parę miesięcy temu; uległy mu najpierw osoby wcale nieposiadające paszportów, lecz zamieszkałe w Berlinie z paszportami, których termin wyekspirował. Osoby te należały przeważnie do niższych klas społeczeństwa. Następnie jednak zaczęto wydalać i osoby posiadające najformalniejsze paszporty a wszystko to trwa do dziś i praktykowane jest po cichu, systematycznie, tak że dziś wydalony zostaje jeden, za dwa dni drugi i tak ciągle".

Pragskie *Narodni Listy* donoszą z Cetynii, że ks. Nikita, który 22 lipca b. r. rosyjskim parowcem wojennym do Konstantynopola się udał, zapowiedział swą wizytę w Sofii ks. bułgarskiemu Aleksandrowi na 15 b. m. Ma się tu rozchodzić o zaręczyny Milicy, córki ks. czarnogórskiego z ks. Aleksandrem. Małżeństwo to ma przyjść do skutku na wyraźne życzenie... cara. Miałoby to doniosłe znaczenie polityczne, jako połączenie dwóch dynastyj południowo-sławiańskich pod opieką cara. Car przyrzekł ks. Milicy oprócz wspaniałej wyprawy, dawać tytułem rocznej renty po 1.000.000 fr. co rok.

Wiadomość tę, jak w ogóle wszystkie wiadomości *Narodnich Listów* z południowej Sławiańszczyzny pochodzące, przyjmować należy z wielką ostrożnością.

Wczoraj zebrał się kongres francuski dla uchwalenia rewizyi konstytucyi. Przewodniczący senatu L e r o y e r prowadzi jako prezydent obrady kongresu, od chwili więc, gdy B r i s s o n zawiadomił go o postanowieniu Izby, iż zgadza się na okrojony przez senat projekt rewizyjny, przyjął tytuł—„prezydenta zgromadzenia narodowego"— bo taka jest urzędowa nazwa *(Assemblée nationale)*. Pierwsze posiedzenie nie ma być długie. Po zagajeniu go przez przewodniczącego i wniesieniu projektu ustawy rewizyjnej przez przedstawiciela rządu Ferry'ego, przyjdzie pod obrady sprawa wyboru komisyi, poczem posiedzenie odroczą, aby pojedyncze grupy miały sposobność porozumieć się co do wyboru członków komisyi. Ukonstytuowanie jej nastąpi dopiero dzisiaj (we wtorek). Posiedzenia komisyi zajmą parę dni, podczas których nie będzie publicznych zebrań kongresu. Co zaś do terminu, w jakim kongres prawdopodobnie ukończy swe czynności, niepodobna nic stanowczo orzec, gdyż chociaż Ferry stara się o jaknajszybsze załatwienie sprawy, przecież przygotowują wiele odrębnych wniosków i poprawek i wielu mowców z senatu i z Izby zapisało się już do głosu. (Porównaj telegramy).

Pięćdziesięcioletnią rocznicę zniesienia niewolnictwa we wszystkich ziemiach do Wielkiej Brytanii należących, obchodzono dnia 1 sierpnia uroczystem zgromadzeniem w Londynie (w Guildhall). Przewodnictwo w tem zgromadzeniu oddano księciu Walii, a między obecnymi wymieniają wielu najznakomitszych mężów nauki a także i członków rządu. Głównym tematem przemów było apoteozowanie Anglii, która bezwątpienia w tym czynie nawskróś cywilizacyjnym, t. j. w zniesieniu niewoli wszystkim innym narodom przewodniczyła, bo za jej przykładem poszły już niemal wszystkie narody, a pewnem jest, że niewolnictwo w koloniach hiszpańskich i w Brazylii już dzisiaj dogorywa.

W tych dniach stawali przed sądem przysięgłych w Warwick spiskowcy dynamitowi z Birmingham Daily, E g a n i O'D o n n e l l, oskarżeni o zdradę stanu i nieprawne posiadanie dynamitu i innych materyj wybuchających. Prokurator generalny przedstawił przysięgłym cały stan rzeczy dokładnie i dodał, iż Egan i O'Donnell, według własnego przyznania, dopuścili się jeszcze w r. 1874 zbrodni zdrady stanu. Co do Dailego przypomina, iż przy aresztowaniu go, znaleziono wiele bomb dynamitowych, a w domu, gdzie z Eganem mieszkał, wykryto w ogrodzie ukrytą nitroglicerynę. Międzej świadkami najbardziej obciążającym był M o r a u, ktory sam biorąc udział w spiskach, zdradził następnie towarzyszy i wykrył ich plan utworzenia republiki irlandzkiej.— Daily bronił się zaciekle, badał świadków koronnych bardzo zręcznie i wypowiedział długą obronę, w której władze irlandzkie silnie krytykował. Oświadczył wreszcie, że jest niewinny, gdyż „miłość" ojczyzny nie jest zbrodnią.

Przysięgli uznali oskarżonych winnymi — poczem zasądzono Dailyego na dożywotnie, a Egana na 20-letnie więzienie. Wydanie wyroku na O'Donella wstrzymano i tymczasowo wypuszczono go za kaucyą na wolną nogę.

P. Becrnaert, belgijski minister rolnictwa i rzemiosł, z okazyi wyboru komisyi, mającej obradować nad zadaniem i kierunkiem powszechnej wystawy w Antwerpii, miał mowę, w której zaznaczył, że wystawa nie ma jedynie miasto jedno lub jedną reprezentować prowincyę, lecz kraj cały. Domowy przemysł belgijski od czasu wystawy w 1880 r. bardzo się podniósł i rozrósł, należałoby więc, aby wystawa godnie reprezentowała jego rozwój. Wybór Antwerpii również doniosłe ma znaczenie a szczęśliwie jest dokonany. miasto to bowiem jako jedno z najlepiej urządzonych pod względem wodnej budowy, może całemu światu potęgę Belgii zaświadczyć. „Antwerpia — mówił dalej — jako miasto portowe, handlowe, bogate i gromadzące w sobie wszystko, cokolwiek duch ludzki użytecznego na polu wynalazków uczynił, sama w sobie, nawet po za gmachami wystawy budzić musi zajęcie zwiedzających i uzupełniać niejako będzie to, na czem naturalnym biegiem rzeczy, zbywać musi wystawie. Kraj nasz nie posiada wprawdzie kolonij, ale nie mogąc pod tym względem rywalizować z sąsiada-

---

się prężenie do oderwanej, nieokreślonej wolności, namiętne rozkochanie się w pojęciu wewnątrz pustem, wszelkiej treści pozbawionem, bez najmniejszego przeczuwania tej prawdy, że wolność ma się urzeczywistniać nie w powietrzu, lecz w stosunkach, że te stosunki zależą od warunków i że na warunki zarabia każde społeczeństwo krwawą i codzienną pracą, posiadając tego dobra zwykle o tyle, o ile jego samo warte, ni mniej, ni więcej.

Ten organiczny brak bajrońskiej poezyi tem więcej zasługuje na uwagę, że Ch. Harold był wyrazem pewnej politycznej dążności, programatem radykalnego liberalizmu w końcu pierwszej ćwierci XIX. wieku. W tym względzie Byron był synem XVIII. wieku, nie oddzielającym państwa od społeczności i bezwarunkowo wierzącym, że wszelka wina i wszelkie zło społeczne pochodzi od złego rządzenia. Tem warcholstwem politycznem Byron (pisał w 1813 r. *I have simplified my politics into an utter detestation of all existing governements* (1) zaważył mocno na szali dziejowych wypadków europejskich, dał poparcie greckiemu ruchowi i należy bezwarunkowo do wskrzesicieli narodowości włoskiej — tej Nioby zgasłych ludów, co otrzymała na zgubę swoją fatalny dar piękności (IV, 42); był swojego rodzaju Tyrteuszem europejskim, nawołującym do czynu w godzinę strasznego wyczerpania sił i znużenia, ale zarazem przyuczył ludzi do krzywych sądów, do podawania wszelkiego porywania się na władzę za bohaterstwo, do jałowych praktyk rewolucyjnych, do zdyskredytowania samegoż liberalizmu w polityce. (C. d. n.)

[1]) Uprościłem moją politykę do szczerej nienawiści wszystkich istniejących rządów.

mi, zaimponujemy im zbiorami, jakie badacze nadsełają nam w znacznej ilości z Kongo — będzie to niejako zastępować okazy, we Francyi lub Anglii na wystawach z osad ich nagromadzane.“

Z prowincyi Aden donoszą, że sułtan Zanzibaru, dobrze znany w Europie Sai Borgosch dowiedziawszy się o trudnem położeniu oblężonego w Chartum gen. Gordona, wysłał umyślnych posłańców, z karawaną od portowego miasta wzdłuż Nilu białego idącą, aby starali się nakłonić zagrożonego przez hordy Mahdiego, angielskiego wodza, do wycofania się z miasta i do jaknajszybszego dostania się do brzegu morza Czerwonego, zkądby już łatwo mu było dostać się, jeżeli nie ku północy w stronę Egiptu górnego, to choć do wybrzeży Zanzibaru zaledwie na 300 mil niemieckich oddalonego. Za gościnne przyjęcie i umożliwienie odjazdu do Kairu, sułtan ręczył. Dla jakich jednak powodów nie skorzystał z tej propozycyi Gordon, dziennik *Nasret*, zamieszczający tę wiadomość, przemilcza.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia

Głównodowodzący w Galicyi ks. Wirtemberski przyjechał wczoraj do Krakowa, zkąd wieczorem powrócił do Lwowa.

Benefis p. Skalskiego. Zjawienie się operetki lwowskiej w Krakowie, w każdej chwili pożądane, w lecie podwójnego nabiera znaczenia. W chwili największego wyludnienia miasta, dzięki artystom sceny lwowskiej, teatr nasz dostarcza rozrywki tym wszystkim, którzy przykuci obowiązkami do rozpalonego bruku, na skutki nieprzejednanej nudy są skazani. Wśród jednak dzielnego personalu, żaden może z artystów nie ma prawa do tak wysokich w tym względzie zasług, ile reżyser operetki p. Skalski. Zresztą co do samej gry — nikt lepiej nad niego nie rozbawi publiczności i nie zainteresuje jej czy to pełnem humoru oddaniem roli, czy też improwizowanemi kupletami, które sypią mu się jak z rękawa. Jutro benefis tego artysty, chwila stosowna do okazania mu swej sympatyi, a więc dzień ten przypominamy publiczności naszej, która niezawodnie i teraz stwierdzi powszechne o niej zdanie, że umie cenić talent i pracę.

Oświetlenie elektryczne. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o dokonanych przez inżyniera p. M. Rybińskiego w obecności prezydenta miasta i znawców próbach oświetlenia elektrycznego bez maszyny elektro-dynamicznej, wyłącznie za pomocą silniejszej bateryi wynalazku tegoż p. Rybińskiego. Komisya oświetlenia miasta upoważniła naówczas p. Rybińskiego do przedłożenia planów i kosztorysów co do próbnego oświetlenia Sukiennic za pomocą światła elektrycznego tego systemu. Pan inżynier Rybiński wywiązując się z danego mu polecenia, przedłożył już prezydentowi szczegółowe plany i kosztorysy oświetlenia Sukiennic za pomocą 80 płomieni żarowych. Koszta połączenia drutów, ustawienia i sporządzenia bateryi elektrycznej, tudzież zakupna lampek wraz z wszystkiemi przyborami i chemikaliami mają wynosić około 4000 złr., które to koszta są równocześnie kapitałem zakładowym i opłatą patentu. Dalsze koszta mają być nie wielkie. Prezydent miasta jak się dowiadujemy, postępując ostrożnie w obec większego wydatku, udzielił projekt p. Rybińskiego do zaopiniowania ludziom fachowym.

Przyczynek do emigracyi chłopskiej. Od pewnego czasu coraz częściej widzieć można na dworcu tutejszym włościan powracających z Ameryki. Jednogłośnie stwierdzają oni, że stan włościan naszych, którzy bardzo znacznie napływają do Ameryki, do najwyższego stopnia jest opłakanym. Wielu nie mogąc znaleźć zarobku, w samobójstwie szuka skrócenia nędzy, ci zaś, którym pozostał jaki zasiłek wywieziony z ojczyzny, powracają do kraju, gdzie lekkomyślnie wyzbyli się ziemi. Zdaje się, że opowiadania te z ust niezasługnjących na podejrzenie, najskuteczniejszym powinnyby być środkiem na powstrzymanie włościan od dalszej emigracyi.

Poświęcenie budowy. W zeszłą sobotę dokonał ks. biskup Dunajewski poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicy przy zakładzie ubogich chorych, zostających pod opieką Szarytek na Kazimierzu.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kruszewskiego „Łobuzy“, Lisiewicza „Ostatnia taczka“, Strzałeckiego „Jan III i Marysieńka“, Wielogłowskiego „Ruiny w Sączu“, Koguta „Żyd“, popiersie z terrakotty, tegoż „Margier Kunigas“ figura z gipsu.

Bolesna rocznica. Dzisiaj nabożeństwem żałobnem w kościele OO. Dominikanów święci Lwów bolesną rocznicę męczeńskiej śmierci członków Rządu narodowego: Romualda Trauguta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego i Romualda Żulińskiego. Dwadzieścia lat ubiegło od tej strasznej chwili, która zakończyła ośmnastomiesięczną rozpaczną walkę z wrogiem. „Gdy pięciu tych mężów — przypomina *Dziennik polski* — wywieziono z cytadeli, każdego na osobnym wozie, z rękami skrępowanemi, w tłumie rodaków zalegających miejsce po za szeregami licznych wojsk, żandarmów i policyi, broniących przystępu do skazańców, dał się słyszeć ogólny jęk boleści. Lud, bracia, siostry, matki i przyjaciele tylko z daleka patrzeć mogli na męczenników, ginących na szubienicach spokojnie, jakby święci Pańscy.

„Boleść w narodzie była tak wielką, iż wiele osób przeżyć jej nie mogło. Panna Emilia Gosslin w Warszawie, jedna z najznakomitszych polskich kobiet, wychowawczyni wzorowa dziewcząt polskich, opiekunka wygnańców na Syberyi i więźniów w cytadeli, autorka bardzo cennych pism, niestrudzona w pracy i poświęceniu dla Polski, gdy jej 5 sierpnia 1864 przyniesiono z pod cytadeli wiadomość o straceniu pięciu członków Rządu Narodowego, umarła nagle, jakby piorunem rażona; serce jej pękło z boleści“.

Bank włościański. Jak donosi *Kuryer lwowski* przeciw dyrektorom b. banku włościańskiego rozpoczęto w tamtejszym trybunale karnym wstępne dochodzenia wskutek skargi prywatnej. Sędzia śledczy radca Simonowicz przesłuchał nasamprzód dr. Frieda.

(*Dr. M.*) **Słotwina**, 4 sierpnia. Na długi czas pozostanie w miłej pamięci zabawa, urządzona wczoraj w tutejszym lasku staraniem urzędników z Brzeska i ze Słotwiny na dochód dotkniętych ostatnią powodzią. Goście, których przeważnie ten szlachetny cel licznie z bliskich i dalekich okolic ściągnął, przyznawali powszechnie, że nigdy nie widzieli tak świetnej wycieczki. Urocze położenie lasku, prześliczne przyozdobienia, doborowe towarzystwo, wyborna muzyka salinarna z Bochni, dzień pogodny, a w późniejszych godzinach cichy księżycowy wieczór, zgrabne lampioniki igrające tysiącem różnobarwnych świateł i piękne ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego, wszystko to złożyło się na harmonijną całość. Gdy na gładziutkiej estradzie tańczące oddychały pary powietrzem czystem, wonią drzew szpilkowych nasyconem, nasunęło się każdemu mimowoli porównanie tej sielanki z duszną atmosferą i połykaniem kurzu w salach miejskich. Czysty dochód wynosi przeszło 50 złr. Warto, aby komitet jak najprędzej zabawę powtórzył, bo jest nadzieja, że w obec zmniejszonych w takim razie wydatków, jeszcze większe fundusze na ofiary powodzi się zbiorą.

Swoszowice. Dnia 27 z. m. podpisani zawiązali w Swoszowicach komitet w celu urządzenia zabawy tańcującej, z której czysty dochód przeznacza się na pogorzelców z Dukli. Zabawa ta odbędzie się w Swoszowicach dnia 9 sierpnia. Początek o godz. 8 wieczorem. Cena biletu pojedynczego 1 złr. 50 ct., familijnego 4 złr. Biletów nabyć będzie można w dzień zabawy w restauracyi swoszowickiej za zwrotem zaproszenia. Osoby, które zaproszenia nie otrzymały, a życzą sobie wziąć udział w tej zabawie towarzyskiej, raczą zawczasu zgłosić się do komitetu w Swoszowicach (p. Podgórze). Upraszamy najuprzejmiej panie i panów o stroje spacerowe. Daleko szlachetniej postąpią sobie wszyscy uczestnicy tej zabawy, gdy zamiast wydać grosz na zbyteczne stroje, złożą go raczej na nieszczęśliwych Duklan. Zarazem nadmieniamy, że zabawa ta nie ma nic wspólnego z zabawą, która ma się tutaj odbyć jako powtórzenie nieudałej pod względem dochodu zabawy z dnia 26 z. m.

W imieniu komitetu: Leśniak Jakób, właściciel dóbr, Gustawicz Bronisław prof. gimn. Ambrosz Ferdynand, zarządca górniczy, Kwiatkowski Jan, zarządca kąpielowy.

Rozwody we Francyi. Prawo rozwodowe francuskie ogłoszonem już zostało w *Journal Officiel.* Trybunały paryskie z pewnem przerażeniem oczekiwały na dzień ogłoszenia tej ustawy, która w pierwszej przynajmniej chwili ma je obarczyć pracą szaloną. Zaraz w pierwszym tygodniu spodziewano się przynajmniej 2—3.000 podań rozseparowanych małżonków o zamianę separacyi na rozwód... Jest nawet mowa o ustanowieniu osobnego trybunału do sądzenia spraw tego rodzaju, inaczej bowiem interesanci zbyt długo musieliby wyczekiwać na decyzyą sądową.

Podwójna rozwódka. Wiadomo, iż Patti żyje w separacyi ze swoim mężem margrabią de Caux, który sprzedał jej wolność za 2 miliony franków. Skorzystała z niej by zaślubić Nicoliniego, także ożenionego we Francyi i ojca pięciorga dzieci. Aby zlegalizować ten związek przyjęli oboje poddaństwo greckie. Drugie to małżeństwo nie powiodło się dziwie, gdyż obecnie rozpoczyna naraz aż dwa procesy rozwodowe, jeden z mężem francuskim, drugi z greckim. Kiedy kolej na trzeciego?

Bohaterka. Z Turynu donoszą 28 z. m. Podczas kąpieli w rzece Pad, wir porwał pewnego młodego człowieka, który nie umiejąc pływać, bliskim był już utonięcia. Towarzysz jego rzucił się na ratunek, lecz tonący tak silnie go pochwycił, że obaj już byli pod wodą. Wtem wskoczyła w wodę 30-letnia kobieta nazwiskiem Peizano i nadludzką prawie siłą uratowała obu tonących. Bohaterska kobieta jest żoną rybaka i mieszkając nad rzeką już kilkakrotnie uratowała tonących.

Parcelacya Sahary. *Vossische Ztg.* podaje oryginalną wiadomość, iż w Paryżu sąd skazał na więzienie niejakiego dziennikarza Mercier i bankiera Allemand za założenie towarzystwa akcyjnego dla „parcelacyi Sahary, w której klimat jest nieco suchy, ale grunt bardzo żyżny“. Panowie ci ufając naiwności ludzkiej, potrafili wyłudzić za swoje akcye 400.000 franków!

Historya krawata. Pochodzenie krawata, tak nieodłącznej dzisiaj części toalety męskiej, sięga bardzo dawnych czasów. Jeszcze w starożytnym Egipcie, Persyi i Grecyi, chustki na szyję były w powszechnem użyciu. Szczególnie dbali o nie mówcy, oratorowie; chodziło im o zabezpieczenie gardła od zaziębienia. Za czasów Ludwika XIV we Francyi znajdował się na służbie pułk kroatów, który wyróżniał się szarfami noszonemi na szyi. Żołnierze nosili szarfy wełniane szarego koloru, oficerowie zaś czarne lub białe z jedwabnej materyi. Szarfa zakończona była rezedką z jednej strony, a z drugiej fantazyjną kitką. Ozdoba ta bardzo podobała się Francuzom, szarfy weszły w modę i pierwotnie nazywane były „croate“, co pomału przerobiło się w dzisiejsze „cravatte“. Po rewolucyi krawaty zupełnie zniknęły z użycia, gdyż było podówczas w modzie szyję i część piersi nosić odkryte. Terroryści jednak wkrótce wprowadzili je na nowo. Początkowo noszono wielkie, do góry stojące krawaty, tak, że zaledwie głowę z nich było widać, z biegiem jednak czasu wielkość i forma ulegały różnym i licznym modyfikacyom, aż obecnie doszły krawaty do rozmiarów prawie miniaturowych.

Zmarnowany talent. W tych dniach umarł w Paryżu w domu obłąkanych, młody, pełen talentu kompozytor — Coedes, który operetką swoją „La belle Bourbonnaise“ i innemi utworami zyskał już był sobie w świecie artystycznym zasłużony rozgłos i wielkie rokował nadzieje. Padł on ofiarą życia paryskiego. Lubiany powszechnie dla swego wesołego humoru i niezwykłej werwy, był poszukiwanym towarzyszem wszystkich biesiad, które ożywiał dowcipem i improwizacyami przy fortepianie. Na pierwszy lepszy temat prozą czy wierszem, na poczekaniu dorabiał bardzo zręcznie muzykę. Do najpocieszniejszych i pełnych talentu jego kompozycyj zaliczyć należy muzykę dorobioną do wstępnego artykułu, napisanego przez Pawła de Cassagnac. Książę Walii w obecności którego owa fantazya muzykalna zaimprowizowaną została, tak był nią zachwycony, iż autora poprosił na pamiątkę o autograf, w zamian zaś posłał mu swój — podpisany na bilecie tysiąc frankowym. Lecz hulaszcze życie wyczerpało siły młodego kompozytora, przed trzema laty dostał pomięszania zmysłów, a gdy choroba okazała się nieuleczalną, został zamknięty w domu obłąkanych. Szaleństwo jego nie było niebezpieczne, wydawało mu się tylko, iż jest panem Grévy, prezydentem Rzeczypospolitej. W celi swojej podpisywał dekrety, mianował ministrów i rządził Francyą — niepozbywszy się niewinnego złudzenia aż do śmierci.

Dla karciarzy. Pisma warszawskie donoszą: Jeden z tutejszych zapalonych „preferansistów“, od pewnego czasu cierpiący na ubezwładnienie lewej ręki, w której nie mógł dogodnie trzymać kart, wymyślił przyrząd ruchomy w kształcie wachlarza na nóżce, na którym ułożone karty, jak najswobodniej wyrzucać na stół można, a tem samem w zastępstwie ręki trzymać piki, trefle, kara i kiery.

Nominacye. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu powiatowego w Rozwadowie, przydzielonego do prokuratoryi państwa w Tarnowie, Marcina Paczowskiego, zastępcą prokuratora w Nowym Sączu.

Teatr lwowski w Krakowie.

(Repertoar).

We środę na dochód p. Tadeusza Skalskiego powtórzonym będzie „Książe Łobuz“, opera komiczna w 3 aktach, Falla.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z powodu śmierci Laubego, nie od rzeczy zapewne będzie przytoczyć z „Ueber Deutschland“ Hainego niektóre ustępy tyczące się zmarłego dramaturga. Heine w r. 1883 tak o nim pisał: „Przyszedł czas, w którym nie liczy się już ludów wedle głów, lecz według serc. Dla nas jedno wielkie serce Laubego, więcej znaczy, niż cała menażerya Raupachów i komedyantów. Wymieniłem Henryka Laubego, bo jakże mógłbym pisać o „młodych Niemczech“, a nie wspomnieć o płomiennem sercu, które najjaśniej przyświeca? Henryk Laube, jeden z owych pisarzy, którzy wyszli z rewolucyi lipcowej, ma dla Niemiec ogromne znaczenie, którego teraz ocenić nie można. Łączy on w sobie wszystkie dobre przymioty autorów zeszłej epoki, z apostolską gorliwością młodej szkoły. Przytem wysokie zrozumienie sztuki moderuje i idealizuje u niego namiętność. Entuzjazmuje się pięknem, zarówno jak dobrem, posiada czuły słuch i dobre oko dla szlachetnej formy, a niskie natury są mu wstrętne, nawet gdy występują jako rycerze za szlachetną sprawę“. Kiedy Heine to pisał, Laube liczył dopiero lat 27.

Dział ekonomiczny.

Bank Krajowy. Rada nadzorcza Banku krajowego odbędzie d. 9 bm. o godzinie 10 rano posiedzenie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie protokołu posiedzenia rady nadzorczej z dnia 6 lutego rb. 2. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności od 1 lutego do 31 lipca r. b. 3. Sprawozdanie komisyi rady nadzorczej ze szkontra kasy i czynności Banku. 4 Zatwierdzenie rozdziału krajn na okręgi bankowe i wniosek co do tworzenia dalszych zastępstw Banku. 5. Zatwierdzenie 2 instrukcyj dla zastępstw i dwóch zmian w dawniejszych instrukcyach. 6. Wniosek co do opłacania przez Bank należytości i podatków za funkcyonaryuszów Banku. 7. Wniosek co do stabilizacyi naczelnego buhaltera i szefa kantoru — jako też co do ułożenia etatu urzędów Banku i funduszu zaopatrzenia. 8. Wniosek o [illegible] do Sejmu prośby o uwolnienie Banku od dodatków do podatków. 9. Rozszerzenie kredytu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. 10. Rewizya listy walorów, które Bankowi w zastaw brać wolno. 11. Prośby o pożyczki hipoteczne, podlegające w myśl § 7 statutu zatwierdzeniu rady nadzorczej.

Ze spraw przemysłowych w Królestwie Polskiem. W przyszłym roku szkolnym we wszystkich szkołach elementarnych miejskich i wiejskich w Rosyi ma być wprowadzona nauka rzemiosł na początek pięciu: krowiectwa, stolarstwa, kołodziejstwa, koszykarstwa i szewctwa. W każdej szkole uczyć się będą tylko jednego rzemiosła, stosownie do żądania miejscowości i decyzyi dyrekcyi naukowej. Nauczyciele, t. j. majstrowie prowadzący wydział rzemiosł w danej szkole, będą opłacani przez gminę lub miasto, oraz pobierać będą część dochodów z wyrobów wyprodukowanych w szkole.

Jarosław, 5 sierpnia. (*Sprawozdanie Agencyi Banku rolniczego.*) Żniwa tegoroczne, mianowicie w zachodniej Galicyi, przy pięknej pogodzie postępują szybko i można mieć nadzieję, że na celnem ziarnie, które i na targach zagranicznych potrafi znaleźć chętnych odbiorców, zbywać niepowinno.

W Węgrzech zbiory są już na ukończeniu, urodzaj przeciętnie średni, jakość pszenicy bardzo różna, waga czynna od 74 do 80 k., żyta w jakości lepsze, jęczmień zbiór średni, jakość dość dobra, kolor przeważnie nierówny, żółty, białego niewiele, rzepak zadawalniający.

Czechy uskarżają się głównie na bardzo różną jakość jęczmienia, w Pradze względnie do celności i koloru płacono jęczmień nowy na export 8·25 do 9·50.

Handel zbożowy jak zwykle o tej porze, gdzie mniemania o zbiorach i próbnych emłotach są jeszcze sprzeczne, nie zdołał przybrać większych rozmiarów, notowania są zmienne, tendencya ogólnie bierna.

W Anglii częste ulewy, zimna i mgła, także rdza, która w ziarnie przeważnie na gruntach zimniejszych znaczne wyrządziły szkody, wywołały na pszenicę żywszy popyt, pod wpływem jednak niższych notowań targów amerykańskich tendencya mniej przychylna. Belgia, Holandya, prowincye nadreńskie usposobienie spokojne. Południowe Niemcy pokrywają obecnie li konieczne swe dzienne potrzeby. W Austryi, Węgrzech, skutkiem zniżki na targach europejskich, usposobienie wyczekujące.

U nas handel nowem ziarnem ogranicza się dotychczas na niewielkich lokalnych transakcyach — pszenica i żyto popyt słaby, jęczmień, owies i inne produkta bez handlu, rzepak nowy mniej poszukiwany.

Dziś notujemy na 100 kilm. loco Jarosław pszenica 9·25—10·, nowa 8·25—9·, żyto 7·55—8·25, nowe 6·—6·75, jęczmień nowy 6·—7·, rzepak 11·75 do 12·25.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 4 i 5 sierpnia.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono zaledwo około 100 korcy zboża; tylko wskutek zbiorów dowóz był tak mały, i to tylko przez kilku gospodarzy z ról kmiecych. Cen nie notowaliśmy.

Dzisiejszy targ na Kleparzu tak wskutek bardzo małego dowozu, jakoteż i braku szczególniej zagranicznych kupców, odbywał się w ciasnych granicach, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby. Głównie nowe produkta były w targu.

Cena pszenicy spadła, żyto i owies utrzymały się w cenie. Jęczmień celny płacono o 25 ct. wyżej. Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie. W ogóle ruch i obrót były małe, a tendencya mdła.

O zawarciu znaczniejszych tranzakcyi na późniejsze odstawy nie powzięliśmy wiadomości.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·—	9·50
„ czerwona	9·25	10·—
„ biała	9·—	10·—
Żyto kurskie i polskie	8·30	8·60
„ galicyjskie	8·—	8·40
Jęczmień celny	8·—	8·25
„ pośledniejszy	7·—	7·50
Owies	9·40	10·—
Groch	10·—	13·—
Fasola	11·—	13·50
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·—	7·25
Proso	7·—	7·75
Jagły	12·—	14·—
Tatarka	8·—	9·—
Rzepak	12·25	12·75

Biała, 2 sierpnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 11·—, żyta 10·0, jęczmienia 9·—, owsa 9·25, kukurydzy 8·—, grochu 10·00, bobu —·—, soczewicy 24·—, jagły 13·—, tatarki 8·—, fasoli 10·—, ziemniaków 2·60, siana 4·00, koniczu 4·80, słomy 2·40, wełny 80·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Wadowice, 31 lipca. Płacono za 100 kilogram pszenicy 10·95, żyta 9·00, jęczmienia 0·—, owsa 10·—, siana 3·20, słomy 2·40, ziemniaków 2·50.

Targ na bydło. Wiedeń, 4 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono 3039 sztuk bydła rzeźnego, z których było 563 węgierskiego, 1602 galicyjskiego, a 874 niemieckiego chowu. Z tej ilości było 2132 bydła opasowego. Spęd był zatem wielki, zwłaszcza lepszych gatunków. Ceny spadły zatem po 1·50 do 2· na 1 ctn. Szczególnie wiele było bydła galicyjskiego ślicznej rasy szwajcarskiej, za którym się na targu rozbijano. Widocznie chów bydła w Galicyi podniósł się od czasu zamknięcia granicy rosyjskiej.

Płacono: węgierskie po 56·—61·. prima po 62· do 64·, niemieckie po 58·—65·, chłopskie po 55· do 58·, galicyjskie po 56·—60·, a nawet 61· i 62· za 100 kilo żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Preszburg, 5 sierpnia. Na targ tutejszy spędzono 1637 sztuk bydła rzeźnego, z którego było tylko 154 galicyjskiego chowu. Ceny spadły o 1 złr., a galicyjskie bydło płacono po 61·—63·5 za 1 ctn. żywej wagi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza pismo cesarskie wystosowane do Kalnokyego a przyjmujące jego wnioski, przedstawione w porozumieniu z obu prezydentami ministrów, które to wnioski, zgodnie z wolą cesarską orzekają, iż w statutach orderów: św. Szczepana, Leopolda i orderu żelaznej korony, zniesione mają być postanowienia, mocą których z różnymi stopniami tych orderów, łączy się prawo do pewnych wyższych stopni szlachectwa lub obowiązkowe udzielanie godności tajnego radcy.

Praga, 5 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału miejskiego ma zapaść uchwała, ażeby w Radzie miejskiej wnieść o uchwalenie 2000 złr. dla dotkniętych powodzią w Galicyi i o zarządzenie składek przez prezydyum.

Ischl, 5 sierpnia. Dziś przybył tu Kalnoky i miał przed południem posłuchanie u cesarza. Tisza przybędzie jutro.

Wersal, 5 sierpnia. Kongres zebrał się o godzinie 1 po południu i po licznych przerwach spowodowanych przez prawicę i przez lewicę, przyjął przedstawiony przez prezydenta porządek dzienny zgromadzenia narodowego z roku 1871, z pewnemi jednak poprawkami. Ferry wstępuje na trybunę w celu przedłożenia projektu rewizyi konstytucyi. Andrieux i inni protestują, domagając się zgodnie z regulaminem, aby pierwej przystąpić do wylosowania członków biur. O godzinie 4 minut 10 prezydent przerywa posiedzenie z powodu panującego w sali wzburzenia.

Wersal, 5 sierpnia. Po ponownem otwarciu posiedzenia kongresu oświadczył przewodniczący, iż na porządku dziennym jest wylosowanie członków biur. Po ukończeniu losowania, przedkłada Ferry projekt rewizyi i domaga się uznania jego nagłości — nagłość zastała przyjęta. Przyjęto również wniosek Testelina, aby przedłożenie odesłano do komisyi z 30 członków, wybranych na publicznem posiedzeniu, za pomocą głosowania z listy. Prezydent wnosi, aby wyboru dziś dokonać, kongres jednak na żądanie Clemenceau'a odkłada wybór do jutra. Rząd — jak wnosić można — rozporządza większością liczącą 500 głosów. Skrajni będą wprawdzie mogli powtarzać zamięszanie, lecz ostateczny wynik nie ulega żadnej wątpliwości. Grevy przybył do Paryża o godzinie 11½ w nocy.

Berna, 5 sierpnia. Międzynarodowa konferencya w sprawie międzynarodowego trybunału rozjemczego, została dziś otwarta. Obecnych jest około 70 przedstawicieli.

Rzym, 5 sierpnia. *Journal de Rom* donosi, iż na przyszłem posiedzeniu konsystorza, papież ma arcybiskupa Wiednia mianować kardynałem.

Antwerpia, 5 sierpnia. W czasie obrad Rady miejskiej, w sprawie protestu przeciw nowej ustawie o szkołach, pojawił się przed ratuszem tłum ludzi, złożony z licznych stowarzyszeń z chorągwiami i muzyką i żywo objawiający przychylność dla przedmiotu obrad. Burmistrz wyraził ludności podziękowanie i wezwał ją do spokoju — poczem cały tłum udał się do gubernatora, gdzie odbyła się demonstracya przeciw ministerstwu.

Londyn, 5 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż rząd uczynił ważny krok w sprawie Egiptu; Gladstone spodziewa się, iż jutro da wyjaśnienie, jutro także zamierza wnieść kredyt na koszta wyprawy, w celu udzielenia Gordonowi odsieczy, w razie gdyby się potrzeba tego okazała.

Londyn, 5 sierpnia. W Izbie lordów złożył Granville w sprawie konferencyi podobne sprawozdanie, jak w sobotę Gladstone w Izbie gmin, oznajmił także o ważnym kroku uczynionym przez rząd w sprawie Egiptu. Salisbury gratulował rządowi, iż konferencya się rozeszła, bo spodziewa się, iż francusko-angielska ugoda nigdy już nie będzie poruszana.

Times donosi, iż Chiny ofiarowały półmiliona taclów lecz Pate-Notre odrzucił tę ofertę — układy zerwane. — Karolyi wyjechał do Niemiec.

Londyn, 5 sierpnia. Protokoły z posiedzeń konferencyi oddane zostały parlamentowi. Na ostatniem posiedzeniu oświadczył Granville, iż przyjęcie ostatniego wniosku Waddingtona o uregulowaniu egipskiego skarbu, byłoby czynem najwyższej nieostrożności finansowej — czuje się zmuszonym oświadczyć, iż niemożliwą jest rzeczą znaleźć dostateczne podstawy dla tego żądania. Muenster i Karolyi wyrazili ubolewanie, iż konferencya nie doprowadziła do żadnego celu i że czuliby się szczęśliwymi, gdyby było możliwem ułatwić jakikolwiek rezultat. Waddington wniósł odroczenie konferencyi do 20 października b. r., t. j. do czasu, kiedy parlamenty angielski i francuski znowu się zbiorą. Granville odparł na to, iż stanowcze określenie terminu dałoby mogło powód do fałszywego tłomaczenia i związałoby Anglii ręce, podczas gdy odroczenie *sine die* daje zupełną swobodę czynienia wszystkiego, co będzie najkorzystniejszem. Waddington prosił, aby wniosek w sprawie odroczenia konferencyi do 20 października przedstawić innym posłom; Muenster i Karolyi oświadczyli, iż będą za wnioskiem, jeśli i inni przedstawiciele mocarstw za nim się oświadczą. Granville ponownie oznajmił, iż na stanowcze oznaczenie terminu zgodzić się nie może — można zaś będzie później zapomocą porozumienia między mocarstwami datę następnego posiedzenia konferencyi oznaczyć.

Londyn, 5 sierpnia. Kredyt zażądany na koszta odsieczy dla Gordona, wynosi 300.000 funtów szterl.

Daily-News piszą, iż jakiś wyższy urzędnik państwa, prawdopodobnie minister, uda się z wielką władzą do Egiptu jako przedstawiciel Anglii. Według *Daily-Telegraph*, zapowiedzianym przez rząd ważnym krokiem w sprawie egipskich finansów ma być poręka dla nowej egipskiej pożyczki.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 4 sierpnia. Od wczoraj rano do dziś rano zmarły tu na cholerę cztery osoby a w Marsylii szesnaście.

Rzym, 5 sierpnia. Urzędowy biuletyn o stanie zdrowia od północy 2 b. m. do północy 3 b. m. zaprzecza pogłosce o pojawieniu się przypadków cholery w Villa Franca i Poretta. W Cairo (okręg Monte-Notte) z trzech przypadków cholery dwa skończyły się śmiercią, trzeci chory ma się lepiej — ponownie zaszły tam dwa przypadki cholery. Z pośród chorych w Pancalieri nie zmarł nikt, pojawiły się jednak trzy nowe przypadki — tamże do północy 2 bm. zachorowało na cholerę 24 osób. W Villa Franca di Piemonte nowy przypadek cholery.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 sierpnia 1884	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·10	81·65
„ 5% austr. nieopodat.	96·20	96·15
„ srebrna	81·[illegible]0	81·85
„ złota	103·4[illegible]	103·25
6% Renta złota węg.	122·[illegible]0	122·10
4% Renta zło. węgierska	92·30	92·15
Losy z r. 18	134·60	134·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	86[illegible]·—	86[illegible]·—
„ kredytowe austr.	314·70	311·25
Londyn	121·50	121·30
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	1[illegible]0·50	150·40
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	270·75
Akcye Lwow. Czer.	188·—	187·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·75	166·75
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	116·—	116·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·—	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	98·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	1[illegible]7·50	177·—
Marka	59·45	59·45
Ruble	121·25	121·62
Dukat	5·74	5.74
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 2 sierpnia 1884.		
Banknoty austryac.		168·10
Wiedeń		167·90
Warszawa		204·05
Ruble		204·40
5% Listy zast. król. polsk.		61·50
4% „ likwidacyjne		55·65
Akcye Karola Ludwika		113·50
„ kredytowe		524·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

	płacą	żądają
Kraków, dnia 5/8.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 35	122 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 (bez bieżącego kuponu, który się doliczа)	101 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye indemniz. gal. „ 100	[illegible] —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 4/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 4/8.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4„ Listy likwidacyjne „ za rs. 100	— —	87 50
6% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 4/8.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 05	81 20
4½ „ srebrna „ „ 100	81 85	82 —
4 „ złota „	[illegible]	[illegible]
4 „ pap. węg.	[illegible]	[illegible]
4% Losy z roku 1854 po 250 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 „ 100 „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 bez % całe	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 po 50 „	[illegible]	[illegible]
— Como Renten-Scheine na 42 liry	[illegible]	[illegible]
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ papierowa	[illegible]	[illegible]
5 „ „ pap.	[illegible]	[illegible]
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł.	[illegible]	[illegible]
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
— „ „ „ po 50 złr.	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5% Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Siedmgr.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Węgiers.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	3[illegible] —
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	30 75	31 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Cred. alg. 5. zł. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal. kred. z. w Krak.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal. tow. kred.	[illegible]	[illegible]
Banku zast.	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za szt. 1	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Karol Ludw. I z r. 1881 na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Kosz.-Bogum. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 5	77 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 20
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i przem. na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lubelskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża węgiersk.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salenbergskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
„ 4½%	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE		
5% Anglobank za 120 złr.	111 75	112 —
5 „ Bankverein Wiener za 100 złr.	107 —	107 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	311 25	311 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	312 50	312 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 25	103 75
5 „ Austro-węgiersk. za 600 złr.	863 —	864 —
Unionbank	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE		
Alfold Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czernow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty polne ważne za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. polne ważne	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Franki	[illegible]	[illegible]
Papiery lub Liry	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.